

Ludzie naszego miasta



PAN Szymon Owczarek poznał Pomorze Zachodnie jako młodzieniec, osiedlając się w 1945 roku w Kluczewie. Po odbyciu służby wojskowej staje się szczecinianinem i jednocześnie pracownikiem Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Choć na ulice naszego miasta powróciły tramwaje już

w 1945 roku, jednak komunikacja była utrzymywana dość długo dzięki swego rodzaju „łatawinię”. Warto bowiem dodać, że przez pierwsze powojenne 10 lat Szczecin nie otrzymał ani jednego z nowych wozów tramwajowych — produkowanych już w Chorzowie.

— ZATRUDNIŁEM się w zakładzie na Gołębnie jako konduktor tram-

wajowy. Miałem wówczas 23 lata. Pracowaliśmy naprawdę w pionierskich warunkach. Wozy pamiętnicze, niektóre jeszcze z odkrytymi pomostami. Owe „kokotki” — bo tak je żartobliwie nazywaliśmy — były nie do zdercia. Z dwóch brzech robiono jeden wóz i jazda! Użyskujemy teraz na tloku w autobusach i tramwajach. A w tamtych czasach... „Winogrona” pasażerów uwieszono na schodach wozu były zjawiskiem normalnym. Konduktor natomiast musiał poruszać się po całym wozie. Czuli się odpowiedzialni za swych pasażerów. Nie mogło być tak, aby komuś nie skasował biletu. Miałby spore nieprzyjemności gdyby to ujawnił kontroler... Dyscyplina obowiązująca naprawdę surowa.

OD 1953 roku Szymon Owczarek zasiada za korbą tramwaju. W trzy lata później piastuje już odpowiedzialne stanowisko kierownika stacji ruchu na Gołębnie. Stareńka wybudowana w 1907 roku zajezdnia musiała przystosować się do nowych wymogów. Z każdym dniem przybywało w Szczecinie pasażerów, a każdy z nich wymagał, aby tramwajowe wozy jeździły regularnie.

— Choć składów nie było dużo, z utrzymaniem się w rozkładach jazdy jakoś dawaliśmy

te nabywaliśmy na własność dzięki ratalnemu splatom.

Pan Szymon pokochał przez te lata macierzystą firmę. Tu poznał też swą przyszłą żonę — Annę, która jeździła „jego” tramwajem jako konduktorka. Szkoda mu dziś trochę, że w 1976 roku „zdradził” swych tramwajarzy z Gołębina dla pracy w Wydziale autobusowym. Taka jednak była wola przelozonych. Dziś jest kierownikiem I Wydziału Eksploatacji Autobusów WPKM, a ponadto człowiekiem znanym i szanowanym

Tramwajarz z Gołębina

radę. Chyba dlatego, że ruch samochodowy na ulicach Szczecina nie stanowił jeszcze problemu. Teraz — niech pan spojrzysz — tramwaj musi sobie postać właściwie na każdym skrzyżowaniu. Jako ciekawostkę natomiast powiem, że w pierwszych latach nie wszyscy motorniczo wie mieli... zegarki. Kłopoty z ich nabyciem były potężne. Dopiero dyrekcja MPK kompleksowo rozwiązała sprawę, sprowadzając skądś czasomierze i rozprowadzając je wśród tramwajowych załóg. Zegarki

w przedsiębiorstwie. Pan Szymon Owczarek posiada już wiele cennych odznaczeń, w tym Złoty Krzyż Zasługi.

— PRACA w WPKM należy do dość nerwowych. Mamy więc i u siebie trudności kadrowe. Taki kierowca autobusu. Nie dość, że musi poruszać się dużym pojazdem w ruchu miejskim, to jeszcze bacznie obserwuje, co dzieje się w wozie i na przystankach. Nie każdy wyróżniamy takie podwójne napięcie. Niektórzy kierowcy więc „uciekają”, aby w innych firmach jeździć np. ciężarówkami. Ale nasze kłopoty nie powinny i nie muszą interesować pasażerów. Nasza praca to przecież świadczenie usług dla ludności... (mor)